

Muszą jeździć bez celu, by rozładować baterię

6 czerwca 2024

Kolejny problem z elektrykami. Grecja zdecydowała, że nie będzie zabierać na promy samochodów elektrycznych i hybryd plug-in, które mają baterie naładowane powyżej 40 proc. W przypadku naładowania akumulatorów powyżej tego pułapu, trzeba najpierw pojeździć w kółko, by je odpowiednio rozładować.

Rozporządzenie wydało greckie ministerstwo żeglugi. Od 16 kwietnia obowiązuje już zakaz wpuszczania na prom w pełni naładowanych pojazdów elektrycznych lub hybrydowych typu plug-in. Docelowo auta te, aby wjechać na prom, mogą mieć naładowane baterie maksymalnie do 40 proc.

O sprawie pisze niemiecki portal „ADAC”. Powołując się na relacje podróżnych podaje, że wrywkowo sprawdzane są już samochody pod kątem naładowania baterii. Największe greckie firmy żeglugowe wprowadziły już zmiany w regulaminach i informują o nich na swoich stronach internetowych.

Portal zwraca uwagę, że najnowsze rozporządzenie jest bardzo irytujące dla kierowców elektryków z uwagi na to, że w Grecji jest stosunkowo słabo rozwinięta infrastruktura ładowarek do elektryków. W całym kraju znajduje się około 2000 publicznych stacji ładowania. Rozmieszczone są one głównie na południu kraju, wzdłuż głównych szlaków komunikacyjnych i wokół większych miast, a najwięcej oczywiście w Atenach. W pozostałych regionach kraju jest pod tym względem źle albo bardzo źle.

Na niektórych wyspach ładowarek jest jak na lekarstwo. Chcąc poruszać się po nich własnym samochodem, trzeba skorzystać z promu, a żeby na niego wjechać, to najpierw baterię w aucie odpowiednio rozładować. Z jej ładowaniem może być potem nie lada problem.

Grecki rząd najnowsze regulacje tłumaczy względami bezpieczeństwa. Wskazuje, że w elektrykach zbyt często dochodzi do samozapłonów baterii, a w przypadku pożaru proces gaszenia „eko” auta jest znacznie trudniejszy i zajmuje wiele godzin.

Autorstwo: KM

Na podstawie: ADAC.de

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)